

Marzec – Wierność Krzyżowi

- zmaganie się z własnym cierpieniem bez kontekstu Krzyża,
- jaka jest nasza wierność Krzyżowi na co dzień, zwłaszcza wtedy, gdy Krzyż jest obrażany, wykorzystywany w ulicznych przepychankach ?
- czy wtedy też jesteśmy wierni Krzyżowi, czy mamy odwagę przy nim stanąć, my z „ciemnogrodu” ?
- jeśli chcemy wytrwać pod Krzyżem, to tylko z Maryją...

Czytania:

Mt 16, 25: *Wtedy Jezus rzekł do swoich uczniów: «Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę? Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi, i wtedy odda każdemu według jego postępowania.*

oraz

J 19,25-27 : *A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. ²⁶ Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: "Niewiasto, oto syn Twój". ²⁷ Następnie rzekł do ucznia: "Oto Matka twoja". I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.*

Owoce wierności Krzyżowi jest zbawienie.

Proponowane fragmenty nauczania Prymasa:

„Przyrzekamy dochować wierności Krzyżowi i Ewangelii. A więc Krzyżowi – tak najmilsze Dzieci – Krzyżowi! Ale Krzyż jest przecież tragedią? Nie! Krzyż jest nadzieją. Krzyż jest zwycięstwem miłości, ofiary i wyrzeczenia się dla innych. Krzyż jest oddaniem siebie, by uratować brata. Krzyż jest otwarciem serca, aby z nim chodzić po tej ziemi w duchu oddania się braciom. Krzyż jest odkupieniem. Krzyż jest wyzwoleniem. Krzyż jest światłością, promieniem. (...) Nie masz najmilsze Dzieci,

radości bez krzyża na tej ziemi, bez męki, bez trudu, bez cierpienia. Wszędzie, gdzie na drodze krzyża staje przykazanie Boże, wszędzie może być męka. Ciężko jest być wiernym Bożym przykazaniom, ale wierność jest nagradzana bardzo szybko wielką radością. Zachowane przykazanie krzyż zmienia w radość, a pogwałcone przykazanie mnoży krzyże, mnoży mękę. (...) A więc wierność Krzyżowi i Ewangelii! Przyrzekaliśmy ją! Naszą wierność Krzyżowi, Najmilsi, pokażemy nie tylko w tym, że odnowimy naszą cześć dla znaku Krzyża świętego: i tego, który czynimy na sobie i tego, który umieszczamy na honorowych miejscach naszych domów, na przydrożach i we wszystkich miejscach pracy i poświęcenia; ale też i przez to, że w naszym codziennym życiu świadomi będziemy, że bez krzyża w pracy kapłańskiej, bez krzyża, bez męki, bez wyrzeczenia się dwojga rodziców, bez trudu człowieka pracującego w warsztacie, w szkole, na roli czy gdziekolwiek, nie powstanie nic błogosławionego”.

[*Królowo Polski, przyrzekamy! Jasnogórskie śluby narodu polskiego*, wydanie pamiątkowe - 50 rocznica, Rzym, 2006 s.58-60].

„Ty dochowałaś wierności Krzyżowi, Ty nie zawahałaś się, nie ustąpiłaś. Stałaś pod Krzyżem, Służebnico, aż do ostatniego drgnienia głosu Twojego Syna. A my? Czyż moglibyśmy, Królowo, my dzieci Twoje, nie naśladować Ciebie? Gdy Królowa przy Chrystusie – i Jej dzieci też! Gdy Królowa pod Krzyżem – i Jej dzieci też! Dochowamy Matko wierności Krzyżowi.”

[*Królowo Polski, przyrzekamy! Jasnogórskie śluby narodu polskiego*, wydanie pamiątkowe - 50 rocznica, Rzym, 2006, s.134].

MEDYTACJA

Św. Edyta Stein (+ 1942) – niemiecka karmelitanka pochodzenia żydowskiego, zamordowana przez Niemców w Oświęcimiu, pisze: „chcąc się pozbyć swego starego krzyża, otrzymujemy na ogół krzyż cięższy”.



Ta wypowiedź świętej karmelitanki może być dla nas wprowadzeniem w zagadnienie wierności krzyżowi. Krzyżowi Jezusa i krzyżowi mojemu osobistemu. Związek jest między nimi tak ścisły, że bez Krzyża Jezusa nie istnieje mój krzyż. Krzyż Jezusa nadaje bowiem sens mojemu cierpieniu, czyniąc je krzyżem.

Motywację, aby wytrwać w wierność krzyżowi czerpiemy z zasadniczej prawdy: muszę wytrwać przy krzyżu Jezusa, bo z tegoż krzyża spływają wszystkie łaski. Na krzyżu Pan Jezus wysłużył mi wszystkie łaski - bez krzyża więc nie ma zbawienia – jest to prawda zasadnicza. Muszę wytrwać w wierności krzyżowi, bo na krzyżu umarł mój Pan. Muszę wytrwać w wierności krzyżowi, bo bez tego nie mogę iść za Jezusem, „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16, 25). Muszę wytrwać w wierności krzyżowi, bo od tego może zależeć zbawienie wielu ludzi – i to jest prawdą.

Wierność krzyżowi związana jest z zasadniczą prawdą, że mój Pan jest Zbawicielem Zmartwychwstałym ale i Ukrzyżowanym. Nie da się oddzielić Jezusa od krzyża. Jezus choć Zmartwychwstały to jednak zawsze jest Barankiem zabitym, nosi na sobie znamiona męki (por. Ap 5, 6: *I ujrzałem między tronem z czworgiem Zwierząt a kręgiem Starców stojącego Baranka jakby zabitego; Ap,9: Godzien jesteś wziąć księgę i jej pieczęcie otworzyć, bo zostałeś zabity i nabyłeś Bogu krwią swoją [ludzi] z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu; Ap: 5, 12: Baranek zabity jest godzien wziąć potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo*). I przeczuwam jednoczenie, że coś z tego „ukrzyżowania” musi się dokonać w moim osobistym życiu – ponieważ krzyż jest jedyną drogą do zmartwychwstania. Poprzez Chrzest Święty na tę drogę wszedłem i zostałem z krzyżem związany: zanurzony w śmierć i zmartwychwstanie Jezusa.

Wiele więc prawd będzie pobudzać moją motywację, aby wytrwać w wierności krzyżowi. Pośród wielu motywacji jest jeszcze i ta – taka ludzka, można powiedzieć, że mało chwalebna, przekalkulowana i w moim interesie. A jednak bardzo roztropna, poparta ludzkim doświadczeniem i ucząca pokory. To ta motywacja, na którą wskazuje Św. Edyta Stein – Teresa Benedykta od Krzyża – „*chcąc się pozbyć swego starego krzyża, otrzymujemy na ogół krzyż cięższy*” - a więc lepiej jest dla mnie pozostać wiernym swemu krzyżowi, bo jest on najlżejszy dla mnie. Jeśli będę od niego uciekał i szukał innego – zawsze znajdę trudniejszy i cięższy. Ten, który mam jest na moją miarę i możliwości. Mogę z nim pracować, uczyć się, modlić i wypoczywać. Jego cień nad moim życiem jest konieczny – to moja ochrona!

Niewierność krzyżowi ściąga na człowieka ogrom cierpienia, którego się nie spodziewa. Doświadczył tego każdy, kto choć raz uległ pokusie porzucenia swojego krzyża.

Pamiętam historię, którą opowiadał nam, nieżyjący już Kardynał, Arcybiskup Ignacy Jeż. Był młodym księdzem zaraz po święceniach – pracował na Śląsku, gdyż stamtąd pochodził. Rozpoczęła się II wojna światowa. Miał na parafii młodego chłopaka, który przychodził służyć do Mszy Św. Któregoś dnia zauważył jego matkę, która od pewnego czasu dłużej się modliła w kościele a przy tym bardzo płakała. Podeszedł do niej i zapytał: co się stało? Ona ze szlochom mówi: mojego syna aresztowało gestapo. Faktycznie chłopak nie pojawiał się od kilku dni – ale myślał, że może wyjechał. A co takiego zrobił? Brał udział w jakiejś akcji dywersyjnej – odpowiedziała matka i dodała: proszę księdza o modlitwę, żeby wrócił do domu, bo grozi mu Oświęcim. Dobrze – będziemy się wspólnie modlić – zapewnił ksiądz. Po jakimś czasie matka przestała przychodzić do kościoła, ale za to pojawił się syn. Zapytany, co tam słysząc u niego, czy wszystko w porządku odparł: Matka zrobiła mi

największe świństwo życia. Co się stało? Przecież jesteś wolny – wypuścili cię z więzienia, nie pojedziesz do obozu... itd. Tak proszę księdza, ale jak ja się teraz mam ludziom na oczy pokazać – ona podpisała folkslistę – przyjęła obywatelstwo III Rzeszy, a ja jeszcze nie mam pełnoletniości – i tak sobie wykombinowała, że jak ona będzie obywatelką to ja też i mnie zwolnią – i zwolnili! Pomyślałem sobie – mówi Ks. Jeź - no cóż – miłość Matki jest ślepa, zrobiła to, by ratować swoje dziecko. Po jakimś czasie chłopak przestał przychodzić do kościoła ale za to znowu pojawia się matka – bardzo zapłakana i zrozpaczona: Proszę księdza mojego syna wcielili do Wehrmachtu i wysłali na front wschodni. Niech ksiądz się ze mną modli, by wrócił cały i zdrowy. Dobrze – odparł ksiądz. Po jakimś czasie przestała przychodzić do Kościoła. Spotkał ją na ulicy, a ona mówi: proszę księdza mój syn zginął na froncie wschodnim – dostałam list gratulacyjny od Hitlera – zaczęła płakać i z rozpaczą mówić: **to ja bym już wolą, żeby zginął za Polskę!**

Doświadczenie ludzkie jest nader bogate w przykłady, które to poświadczają, że kto ucieka od krzyża i kombinuje na własną rękę, ten ściągą na siebie większe cierpienie. Oczywiście mój krzyż i wierność jemu zawsze ma swoje źródło w Krzyżu Jezusa i wierności Jego krzyżowi. Jest tutaj prosta zależność: kto wierny jest krzyżowi zbawienia – krzyżowi Jezusowemu, szanuje Go, miłuje i przy Nim trwa ten i swemu krzyżowi wiernym pozostanie. Najgłębsza motywacja wierności krzyżowi znajduje się w identyfikowaniu się z Jezusem: skoro On cierpiał za mnie – uczciwie jest to, bym i ja trochę pocierpiał, a przez to lepiej zrozumiał, co się wydarzyło na świecie i z człowiekiem.

Jest również znamienym, że człowiek, który się nawraca – który wcześniej porzucił Boga i swój krzyż – zaraz otrzymuje swój krzyż na nowo. Początkowo „wrzyna się” w ramię niemilosierne, ale jednocześnie zaczyna być też źródłem radości i pokoju. Bo człowiek zaczyna rozumieć, że w końcu jest na swoim miejscu, na swojej drodze – drodze krzyża. Leszek Dokowicz (odsyłam do świadectwa, które składa na temat muzyki „techno”) kiedy nawraca się i szuka w Gdyni księdza, który mógłby go wypowiedzieć i w ogóle wysłuchać historii jego życia, zanim porozmawia z księdzem, niby przypadkiem zostaje poproszony o pomoc i dostaje do niesienia duży metalowy krzyż ulicami Gdyni. Mówi, że poszedł do Kościoła pierwszy nieprzymuszony raz, aby szukać tam ratunku i dostaje do niesienia Krzyż. Krzyż ten niósł główną ulicą miasta, wrzynał mu się w ramię i był tak ciężki, że wydawało mu się, iż zaraz się przewróci i będzie „leżał jak długi” w centrum Gdyni. I snuje sobie takie myśli: po 17 latach wracam do Boga, niosę krzyż główną ulicą miasta, wrzyna mi się niemilosierne w ramię, jest godzina trzecia po południu, a ja zaraz się przewrócę i będę pod tym krzyżem leżał – co pomyślą sobie ludzie? Po prostu – jak wyznał sam w świadectwie - wstydział się tego krzyża. Wtedy usłyszał głos w swoim wnętrzu: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Rozpłakał się jak małe dziecko i było mu już wszystko jedno, co sobie pomyślą inni.

Nawrócenie ma to do siebie, że kiedy człowiek wraca do Boga – otrzymuje na nowo krzyż, który kiedyś porzucił – dzisiaj go już przyjął i „zrozumiał” jego błogosławioną obecność w życiu.

Wierność krzyżowi to zgoda na cierpienie, które mnie dotyka – ze względu na Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego, z miłości do Niego. To jednocześnie zgoda na cierpienie, którego nie mogę w sposób godny usunąć ze swego życia.

Postawię sobie więc pytanie do osobistej refleksji: jak przyjmuję cierpienie, które na mnie spada? Czy rozważam je w kontekście Krzyża Pana Jezusa? Czy nie ulegam pokusie niegodnego usuwania cierpienia z mojego życia? Czy nie sięgam po niegodne środki, aby tegoż cierpienia się pozbyć?

Kroki indywidualnej pracy duchowej

Wierność Krzyżowi

1. Idąc śladami Św. Edyty Stein, która mówiła, że (...) *Krzyż wewnętrzny czy zewnętrzny, który sam Bóg nam nakłada, zawsze jest skuteczniejszy niż umartwienia według własnego wyboru* – staraj się w swoim życiu ochotnie przyjąć krzyż i cierpliwie go doświadczać w codziennych kłopotach, wyborach często trudnych i nieprzyjemnych rozwiązań. Buduj w sobie wolność i odwagę dorastania do swojego krzyża. Nie uciekaj w pozorną pociechę...
2. Rozpoczynając dzień - proś Jezusa, byś mógł nieść Jego Krzyż jak Cyrenejczyk. Stań przed Jezusem nie ze swoją mocą, zdrowiem i zdolnościami – lecz ze swoimi biedami, słabością, ograniczeniami i ufnie złóż to wszystko w Sercu Jezusa. On wskaże Ci - co w trakcie tego dnia jest najciężej ponieść Jego drogą.
3. Chociaż raz w tygodniu wstąp do kościoła na indywidualną adorację Najświętszego Sakramentu i Krzyża Świętego. Powierzaj siebie Bogu słowami św. Edyty Stein:

O Panie daj mi proszę wszystko, co prowadzi mnie do Ciebie,

i weź wszystko, Panie Boże, co mnie od Ciebie może odwieść

Zabierz też ode mnie samą i całą mnie przyjmij na swoją własność.

4. W trakcie każdej Mszy Świętej dokonuje się odnowienie – uobecnienie ofiary krzyżowej . Podejmij trud żywego uczestnictwa w tej ofierze. Odkryj, co najbardziej ci w tym przeszkadza, czy ci ten dar nie spowszedniał...? Przed przeżywaniem liturgii pochyl się wcześniej nad treścią Słowa Bożego i staraj się odczytać jego przesłanie w trakcie Mszy Świętej i pamiętać o nim w ciągu dnia.

5. Cierpienie jest najpełniejszą drogą do zjednoczenia z Panem. Przeżywając okres Wielkiego Postu spróbuj każdego dnia ofiarować Jezusowi swoje fizyczne bóle i ograniczenia, chorobę, lęk, wewnętrzne cierpienia, niezrozumienie bliskich, osamotnienie. Odwołaj się do zbawczej mocy płynącej z Krzyża w intencjach tych, którzy Go porzucili. Niech krople cierpienia piszą w sercu:

Ave Crux, spes Unica! – Bądź pozdrowiony Krzyżu, jedyna nadziejo!

